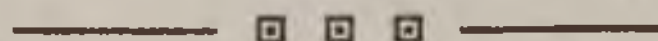
POLSKIE ZIOŁA

CZASOPISMO POŚWIĘCONE PROPAGANDZIE ZIELARSTWA

Nr. 1 **Listopad** **1934 r.**

SPIS RZECZY



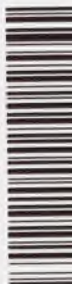
POLSKIE ZIOŁA

CZASOPISMO POŚWIĘCONE PROPAGANDZIE ZIELARSTWA

Nr. 1 **Listopad** **1934 r.**

OD REDAKCJI

W czasopiśmie „Polskie Zioła", poświęconem propagandzie zielarstwa, chcemy zwrócić uwagę mieszkańców wsi i miast polskich na niezmierzone a niewykorzystane bogactwa polskiej roślinności, pragniemy wskazać nowe możliwości zarobkowania, sposoby powiększania rentowności gospodarstw i w ten sposób choć w drobnej części przyczynić się do gospodarczego rozwoju Polski przez walkę z niedostatkiem i bezrobociem.



Spodziewamy się, że prowadząc na łamach naszego pisma systematyczną i wytrwałą propagandę plantowania ziół leczniczo-przemysłowych i zbierania ziół dziko rosnących w Polsce, obudzimy drzemiącą w naszym narodzie przedsiębiorczość, przez podsycanie zaś wiary we własne siły i własną wartość, w niezwalczoną potęgę pracy, wyzwolimy ukryte moce dodatniej strony natury polskiej, a przez to wzmocnimy gmach naszej Ojczyzny.

Wierzymy, że ziarna przez nas rzucane nie zmarnieją, lecz wzejdą i dadzą obfity plon.

DO SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO

Prąd, idący od szeregu lat przez wszystkie społeczeństwa zachodnie — powrotu do naturalnych środków leczniczych — wywołał w strukturze gospodarczej Polski przeobrażenia, nad któremi niepodobna przejść do porządku dziennego. Zapotrzebowanie na zioła, pospolite, dziko rosnące, często poniewierane zielska, stworzyło nowe warsztaty pracy. Niestety, choć jesteśmy krajem bogato obdarzonym przez naturę, posiadającym nieprzebraną ilość bogactw roślinnych, daliśmy się wyprzedzić w dążeniu do samowystarczalności przez wykorzystywanie flory leczniczej swego kraju innym, bardziej od nas przedsiębiorczym narodom.

Sprowadzamy z zagranicy ziół leczniczych za olbrzymie sumy, podczas gdy przy należytem zorganizowaniu tego przemysłu i obudzeniu w myślącem społeczeństwie świadomości i potrzeby wytrwałego wysiłku w tym kierunku, potrafimy zebrać i wyprodukować tyle ziół, że nietylko zaspokoimy potrzeby własne i zahamujemy szkodliwy import, lecz nawet będziemy mogli wysyłać w cały świat ilości, które mogą grać nieostatnią rolę w budżecie płatniczym Państwa.

Zbudźmy się! Stańmy ramię przy ramieniu w szeregu budowniczych świetnej przyszłości Polski!

Apelujemy do tych wszystkich świadomych członków naszego społeczeństwa, którzy prze-

znaczeni są na stworzenie elity ludzi energicznych, silnych, którzy swoją pracą i wysiłkiem przyczyniają się do podniesienia i umocnienia tężyzny narodu, do zwiększenia jego wartości.

Apelujemy do tych, którzy pragną, aby Polska zajęła należne jej miejsce w rodzinie narodów świata, a nie była traktowana jak kolonja, przeznaczona do bogacenia się obcych.

Zwracamy się do tych. którzy z rozkoszą wdychają zapach polskiej kwitnącej lipy, ale w aptece kupują drogi kwiat często zagranicznego pochodzenia, którzy zaparzając rumianek nie pamiętają lub nie wiedzą, że jest to niekiedy rezultat zbiorów dzieci węgierskich szkół ludowych, i do tych, którzy codziennie patrzą na biedne, obdarte dzieci wiejskie, tracące bezużytecznie czas na pastwiskach, wijące bezmyślnie wieńce z chabrów... Czyż nie należałoby raczej nauczyć je zbierać zioła, suszyć, wysyłać i tą drogą zdobywać własne grosze na potrzeby szkolne, a nawet ubranie?

Będziemy z radością witali wszystkie objawy zainteresowania naszą akcją. Będziemy utrzymywali kontakt z naszymi czytelnikami, służyli radami i wskazówkami, podawali sposoby plantowania, zbioru, suszenia i zbytu ziół. Na każde zapytanie damy chętnie fachową odpowiedź, a łamy naszego pisma otwarte będą dla tych wszystkich, którzy zechcą współpracować z nami i pomagać we wszczętej akcji propagandy zielarstwa.

REDAKCJA

STAN ZIELARSTWA W POLSCE
I MOŻLIWOŚCI JEGO ROZWOJU

Polska jest krajem rolniczym, posiadającym szczególnie sprzyjające warunki naturalne klimatu i gleby, by zająć odpowiednie stanowisko w zakresie eksploatacji dziko rosnącej flory leczniczej i uprawy roślin przemysłowo-leczniczych.

Szczególnie w obecnych czasach, gdy warunki egzystencji wielkiej własności ziemskiej uległy zmianie, gdy rozległe dobra szybko rozpadają się na cząstki, przechodząc w ręce licznych drobnych właścicieli — nie można gospodarować po dawnemu, t. j. poprzestawać wyłącznie na produkcji zboża i niezbędnych ziemiopłodów, ogólnie uprawianych w naszych gospodarstwach, gdyż to nie opłaca kosztów uprawy i doprowadza rolnika do ruiny.

Idąc z postępem czasu należy ustawicznie dostosowywać się do potrzeb chwili a więc szukać nowych sposobów zwiększenia rentowności ziemi, bądź przez różne korzystniejsze uprawy, bądź przez wyzyskiwanie płodów ziemnych już istniejących a dotychczas należycie niedocenianych.

W ostatnich latach daje się już zauważyć wśród rolników pocieszający objaw, że sadownictwo, warzywnictwo, przerób owocowy, pasieka i t. d. coraz częściej przestają być traktowane jako drobnostki przy produkcji zboża i stają się podstawą bytu, ostoją egzystencji na roli.

Najmłodszą i najmniej natomiast znaną rolnikom gałęzią produkcji rolnej u nas jest racjonalna hodowla roślin leczniczych oraz umiejętny zbiór ziół dziko rosnących. Wskutek tego stale sprowadzamy z zagranicy zioła lecznicze, których w kraju jest wiele, a co za tem idzie i przetwory roślinno-lecznicze, mimo, iż posiadamy wszystkie warunki, by własną produkcją zaspokoić potrzeby kraju.

Sprawa zielarstwa zagranicą jest oddawna szeroko rozwinięta, a nawet w wielu okolicach jest źródłem zamożności mieszkańców, gdyż rolnik tam stale udoskonala

uprawę i do gospodarstwa swego wprowadza wszystko, co mogłoby przyjść mu z pomocą i powiększyć dochód.

Stałe podwyższanie cła od szeregu lat od wwożonych ziół leczniczych jak i przetworów roślinnych jest dla nas podnietą do głębszego zastanowienia się nad sprawą zielarstwa w Polsce.

Od czasu niepodległości Polski do niedawna nie dało się uchwycić myśli przewodniej, jakiejś wytycznej linji w dążeniu do racjonalnego eksploatowania roślin leczniczych w kraju.

Wprawdzie zbierano tu i owdzie z dzikiego stanu zioła, ale było to raczej wyniszczaniem rodzimej flory leczniczej, a nie rozumnem wykorzystywaniem jej bogactw naturalnych.

W związku z koniecznością poważnego pokierowania tego zagadnienia w 1930 r. powstaje organizacja społeczna pod nazwą: „Polski Komitet Zielarski", w skład której wchodzi szereg osób ze sfer naukowych, farmaceutycznych, rolniczych, przemysłowo-handlowych, przedstawicieli Rządu i t. d., słowem jest to organizacja, która ma na celu zrzeszanie wszystkich osób i instytucyj, które bądź teoretycznie bądź praktycznie zajmują się sprawami uprawy ziół, zbiorów, przeróbki oraz handlu artykułami zielarskiemi.

„Polski Komitet Zielarski", podzieliwszy się na szereg sekcyj, stopniowo dąży do realizowania swych na wysoką skalę zakrojonych, trudnych nieraz zadań. Działalność jego w rozwoju zielarstwa zaznaczyła się już dotąd znacznie zwłaszcza w popieraniu hodowli roślin leczniczych bardziej znanych jak rumianek, kozłek lekarski, mięta i t. d. jakoteż w zakładaniu próbnych poletek hodowli roślin dotychczas wyłącznie importowanych z zagranicy.

Oprócz tego bliższe zainteresowanie zielarstwem okazują obecnie instytucje i związki zawodowe, jak „Centr. T-wo Organ. i Kółek Rolniczych", „Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet", „Stowarzyszenie Rodzin Wojskowych", „Zjednoczenie Młodzieży Polskiej", „Stowarzyszenie Młodzieży Wiejskiej" i „Związek Osadników Rolnych na Kresach połudn.-wsch.". i in.

Akcja rządu w kierunku należytego zorganizowania i podniesienia krajowego zielarstwa prowadzona jest w formie udzielania pomocy finansowej „Polskiemu Komitetowi Zielarskiemu“, i popierania prac naukowych zwłaszcza w dziedzinie botaniki lekarskiej oraz chemji technologicznej.

Jak widać z tego zainteresowanie kwestją zielarstwa tak czynników rządowych jak i społecznych w Polsce nagół jest duże.

Ujmując jednak sprawę zielarstwa w Polsce z praktycznego punktu widzenia należałoby ją prowadzić w najbliższej przyszłości w dwóch kierunkach:

1. popierać hodowle i aklimatyzowanie ziół leczniczych, na które zapotrzebowanie w kraju jest duże oraz tych roślin dziko rosnących, których wydajność można podnieść hodowlą,

2. popierać zbiory i zbieraczy ziół dziko rosnących przez udzielanie fachowych porad i wskazówek, co do czasu, sposobu i wogóle warunków w jakich należy zbierać pewne zioła, sposobów oczyszczania i suszenia, aby towar dostarczany z różnych okolic kraju posiadał jednolity wygląd, jednakową wartość użytkową i rynkową.

Oprócz tego konieczną jest rzeczą wskazywać rynki zbytu wyprodukowanych ziół, względnie stworzyć placówkę, która byłaby podstawą opłacalności tej pracy.

Racjonalna hodowla ziół jest więc jednym z najważniejszych czynników dotyczących należytego eksploatowania roślin leczniczych, gdyż rośliny plantowane posiadają zawsze te walory, których brakuje niekiedy ziołom zebranym ze stanu dzikiego.

Są one przedewszystkiem czyste, jednostajne, niepomieszane z innemi roślinami nieraz szkodliwemi dla zdrowia, następnie zebrane w czasie najwyższej ich wartości, odpowiednio wysuszone, wskutek czego posiadają i należyty wygląd zewnętrzny i wymagane działanie lecznicze Oczywiście cena takich ziół jest zawsze większa od zebranych ze stanu dzikiego.

Mając jednak wielką obfitość ziół rosnących dziko po łąkach, polach, miedzach, lasach, zaroślach, najrozmaitszych

pustkowiach i nieużytkach nie można ograniczyć się tylko do plantowania roślin leczniczych. Kwiaty konwalji, lipy, maku polnego, bławatka, liście brzozowe, babki lancetowatej, wreszcie mech islandzki, kora kruszyny, owoce poziomki, maliny, jałowca i t. d., i t. d., całe masy ziół lub części składowych drzew i krzewów w zielarstwie używanych i wprost niezbędnych w różnych mieszankach ziołowych można zebrać ze stanu dzikiego w takich ilościach, że hodowla ich nie ma celu ani potrzeby.

Dlatego też poprostu nie wolno nam patrzeć obojętnie na to, by zima corocznie niszczyła bez pożytku naszą swoistą florę leczniczą, która masowo porasta wolne przestrzenie kraju, tembardziej, że posiadamy ogromną ilość wolnych rąk do pracy, zwłaszcza w okolicach odległych od większych miast lub środowisk przemysłowych.

Akcja zbioru ziół przez szeroki ogół musi być jednak należycie unormowana, kierownictwo zbioru w poszczególnych częściach kraju znajdować się musi w rękach osób fachowo-wyszkolonych, pod opieką władz, względnie osób powołanych do ochrony przyrody, by zbiór roślin nie był krótkowzrocznym porywem, rabowaniem i niszczeniem flory leczniczej dla chwilowej korzyści.

Zbierającym należałoby wpajać zamiłowanie do konsekwentnej pracy w tym kierunku, stale przypominać, by danej okolicy nie ogałacać z ziół, lecz pewną ich ilość pozostawiać na obsiew, a nawet starać się w odpowiednich miejscach rozrzucać nasiona roślin swoistych dla danej okolicy, gdyż tylko w ten sposób można sobie zapewnić ich zbiór w przyszłości, pozatem podawać fachowe wskazówki, co należy zbierać i jak postępować z ziołami, by z nich uczynić dobry towar handlowy.

W ten sposób prowadzona akcja propagandowa wśród społeczeństwa polskiego z jednej strony — za racjonalnem plantowaniem roślin leczniczych, z drugiej zaś za umiejętnem zbieraniem, suszeniem ziół, słowem za dokładnem i starannem przygotowywaniem surowców roślinnych, do-

stosowywaniem do wymagań standartu handlu międzynarodowego, wyda należyte realne plony, pozwalając naszym ziołom zająć odpowiednie miejsce na rynkach krajowych i zagranicznych.

Dr. Marja Bernerówna

ZIELARSTWO U NASZYCH SĄSIADÓW

Najbliżsi nasi sąsiedzi: Niemcy, Związek S.R.R. Czechosłowacja, Austrja, Węgry, i państwa nadbałtyckie posiadają zbliżone do naszych warunki: klimatyczne i glebowe.

Zestawienie więc wiadomości o stanie zielarstwa i obrocie ziołami w powyższych państwach, a również o wpływie handlu ziołami na aktywność ich bilansu handlowego, oraz porównanie ze stanem zielarstwa w Polsce będzie dla nas korzystne ze względu na refleksje, jakie obudzić może wynik takiego porównania.

Rozpoczniemy od Niemiec, które posiadają wielowiekowe tradycje w plantowaniu ziół i traktowaniu ich jako zyskowny artykuł handlu w obrocie nietylko wewnętrznym, lecz również i międzynarodowym. Już w średniowieczu, pod wpływem pracowitych i skrzętnych benedyktynów, powstawały w pobliżu klasztorów ośrodki plantowania i produkcji ziół na dużą skalę. Wprawdzie dzisiaj zmieniony układ stosunków społecznych odsunął dawnych pionierów i nauczycieli od zielarstwa, lecz dzieło zakonników pozostało: w pewnych ośrodkach ludność posiada zdawna zakorzenione tradycje, przyzwyczajenia i umiejętność plantowania ziół. Z biegiem lat umiejętność ta rozpowszechniała się coraz szerzej w masie narodu wskutek mieszania się społeczeństwa chłopskiego i nieustannej, aczkolwiek powolnej migracji ludności, dzięki czemu obecnie obszar uprawy ziół na terenie całych Niemiec, biorąc zarówno duże, rejestrowane plantacje, jak i niewielkie chłopskie uprawy a nawet zioła plantowane na niewielkich zagonach w ogrodnictwie podmiejskiem, można oszacować okrągło na 3000 ha.

Cyfra ta jak wszędzie, tak i w Niemczech, ulega corocznym zmianom zależnym od popytu i konjunktury handlowej. Pomijając nawet, że część plantacyj wykorzystana jest nie dla produkcji ziół leczniczych, lecz dla roślin używanych jako surowce w przemyśle perfumeryjno-kosmetycznym, to niemniej jednak ogólny rozmiar plantacji jest imponujący. Zbiórka ziół dziko rosnących, nie nadających się do plantowania, jest również zorganizowana na szeroką skalę i dostarcza na rynek poważne ilości towaru.

Powyższe wiadomości świadczą zarówno o dużej pojemności wewnętrznego rynku zbytu, jak i o poważnej sumie obrotów zagranicznych w handlu ziołami. Rzeczywiście zasięg wpływów firm niemieckich zielarskich jest bardzo duży i niektóre kraje prawie 90% swego importu pokrywają w Niemczech. Pomimo to bilans handlowy Niemiec w tym dziale jest wybitnie ujemny, gdyż statystyka handlu zagranicznego wykazuje nadwyżkę importu przeciętnie na około 1000 wagonów ziół.

Niezmiernie smutnie przedstawia się udział Polski w imporcie do Niemiec — wynosi on zaledwie kilka procent. Jest rzeczą oczywistą, że Niemcy mogłyby przedstawiać dla nas bardzo pojemny rynek zbytu, gdyby zioła nasze pod względem gatunku odpowiadały wymaganiom tamtejszych odbiorców. Niestety, niefachowość zbioru, suszenia, pakowania i wszelkich pozostałych czynności przv pizeróbce ziół na towar, który może być przedmiotem międzynarodowego handlu, lecz wskutek naszego zaniedbania, braku fachowych pism, instrukcyj i wyrobienia, jest przyczyną tego, że w eksporcie do Niemiec znajdujemy się na szarym końcu. Dzisiejsze ograniczenia dewizowe w obrotach handlowych z Niemcami i ich polityka monetarna działająca na szkodę wierzyciela, wprawdzie utrudniają, a czasami nawet wręcz uniemożliwiają tranzakcje handlowe, nie może to jednak usprawiedliwić naszej małej aktywności.

Wspominając o pojemności rynku niemieckiego i o możliwościach lokowania tam nadwyżek polskich ziół, przygotowanych odpowiednio do wymagań standartu han-

dlu międzynarodowego, tembardziej należy uwypuklić paradoksalność sytuacji, że Niemcy, będąc bardzo poważnym odbiorcą, jednocześnie eksportują duże ilości do krajów sąsiednich. Polska naprzykład przywozi z Niemiec ilościowo znacznie więcej ziół, niż wywozi, i co gorsza wartość jednostki towaru przywożonego do nas jest niewspółmiernie wysoka w porównaniu z wartością takiejże jednostki od nas wywożonej. Przeciętna wartość 1 q. ziół wywożonych z Polski do Niemiec wyniosła ca. 106,50 zł. a przywożonych do nas z Niemiec 270 zł. (dane za 1930 r.).

Praca nad zahamowaniem tego importu, tak szkodliwego dla naszego bilansu płatniczego, jak również i dążenie do pokrywania zapotrzebowania produktem krajowym, jest dla nas nakazem chwili.

Rosja. Przełom w strukturze społecznej narodu rosyjskiego, dokonany przez bolszewików od czasu opanowania przez nich władzy, odbył się całkowicie poza naszą świadomością. Byliśmy zaledwie widzami przeorywania ustroju Rosji, i to częstokroć widzami mylnie informowanymi, posiadającymi nieodpowiedni punkt widzenia, bo nacechowany osobistemi przeżyciami naszej emigracji i artykułami prasy, walczącej z bolszewizmem pod względem ideowym, co nie pozwoliło nam dojrzeć gospodarczego oblicza obecnej Rosji.

Należy otrząsnąć się z hipnozy przeszłości: Rosja przestała być naszym zaborcą, nie prowadzimy z nią wojny od lat czternastu, współżycie obu narodów układa się naogół coraz lepiej, dlatego też wyzwoliwszy nasze rozumowanie od psychozy odrazy do zaborcy i do politycznego programu naszego sąsiada, winniśmy odkryć ją na nowo w wyniku trzeźwych badań kupca i ekonomisty oraz dostosować się do nowej rzeczywistości gospodarczej.

Wyniki wysiłków władz bolszewickich na polu rozwoju wielu zaniedbanych dziedzin życia gospodarczego a w szczególności rezultaty pracy nad rozwojem zielarstwa są istotnie imponujące.

Ośrodki badawczo-naukowe, częściowo powstałe na

gruzach analogicznych instytucyj przedwojennych, częściowo powołane do życia przez obecne władze, zajmując się na szeroką skalę zakrojonemi doświadczeniami w zakresie uprawy roślin leczniczych i ściśle współpracując z organizacjami handlu zagranicznego, w wyniku swej działalności doprowadziły do takiego stanu rzeczy, że Rosja, która już przed wojną produkowała poważne ilości ziół lekarskich, i która wprawdzie w pierwszych latach rewolucji jako producent spadła do zera, w ostatniem pięcioleciu wysunęła się nieprawdopodobnie prędko naprzód i obecnie zajmuje jedno z czołowych miejsc w szeregu światowych producentów ziół leczniczych. Badania naukowe, a zwłaszcza ekonomiczne dowiodły, jak ważną rolę w tym państwie odgrywa eksport ziół w obrotach handlu zagranicznego.

Przeprowadzona standaryzacja cech zewnętrznych towaru, zawartości składników, zanieczyszczenia, sposobów opakowania i t. p. wydanie szczegółowych instrukcyj dotyczących zbiórki, suszenia, przechowywania, sortowania i kwalifikowania towaru dla celów eksportowych, oraz ścisłe przestrzeganie przepisów i instrukcyj zdobyły dla towaru rosyjskiego dobrą markę na rynkach zagranicznych, dzięki czemu towar ten znajduje zawsze chętnych odbiorców. Dla przykładu podajemy, że samego korzenia lukrecji Rosja eksportuje około 10.000 ton rocznie.

Ze względu na tak olbrzymi rozwój krajowej produkcji i możność całkowitego prawie zaspokojenia potrzeb własnego rynku, Rosja nie przedstawia dla nas narazie terenu, którym możemy się interesować. Jeżeli chodzi natomiast o wstrzymanie importu, wynoszącego kilkadziesiąt wagonów rocznie, a tem boleśniejszego, że importujemy również zioła, rosnące u nas i mogące przy należytej organizacji tej dziedziny handlu dostarczyć polskiemu konsumentowi polski towar, to pole pracy dla odrobienia naszych zaległości jest olbrzymie.

(D. c. n.)

Inż. J. Marjański

OPICH LEKARSKI

(Radix Laserpitii)

Opich Lekarski — Laserpitium latifolium (r. Umbelliferae) należy do bardzo cenionych i ulubionych leków Wileńszczyzny. Spotyka się go dziko na bogatej w próchnicę glebie starych lasów dębowych, dlatego u znachorów wileńskich nosi nazwę „Stary dąb". Opich rośnie powoli, lecz jest długowieczny, U kilkudziesięcioletnich egzemplarzy korzenie dochodzą grubości ręki i długości jednego metra. Częstokroć korzenie rozgałęziają się w sposób fantastyczny, przypominający tułów człowieka. Podobieństwo bywa tem większe, że szyjka korzeniowa pokryta jest rozstrzępionemi nasadami liści, przypominając głowę z nastroszonemi włosami. Takie człekokształtne korzenie są szczególniej cenione i poszukiwane, albowiem lud przypisuje im osobliwe i magiczne własności. Ten kult człekokształtnych korzeni spotykamy u różnych ludów. W południowej i środkowej Europie słynną była „Alrauna" (korzeń Mandragora Officinarium — Solanaceae), na Ukrainie „Lubistok" (korzeń Levisticum officinale — Umbelliferae, a czasem nawet korzeń Hyoscyamus niger — Solanaceae), wreszcie u Chińczyków „Żeń-Szeń" (korzeń Panax Ginseng — Araliaceae).

Chociaż u znachorek wileńskich można zawsze dostać korzeń „starego dębu", to jednak masowym momentem dostawy tego leku jest świętojański targ ziołowy pod murami Kościoła Ś-go Jana, mieszczącego sie tuż obok Uniwersytetu Stefana Batorego. Różne zioła i korzenie, wśród których zawsze prawie znajdziemy „stary dąb", przywożone są z odległych nieraz o 20 do 40 kilometrów okolic, albowiem w pobliżu Wilna piękne stare egzemplarze opichu zostały wyniszczone.

Za duży, ładny okaz „starego dębu" (korzenia opichu) płaci się od 1 do 2 złotych. Korzenie małe, oraz kawałki pokrajane i wysuszone kosztują znacznie taniej.

Stosuje się ten środek jako cenny lek pobudzający

przemianę materji (złe trawienie, wzdęcia, cierpienia wątroby i nerek). Jest on obok dzięglu (Radix Angeliceae) i omanu (Radix inulae) oraz kruszyny (Cort. Frangulae), walerjany (Rad. Valerianae), jałowcu (Fructus Juniperi), pączków brzozowych (Gemmae Betulae), dierewianki (Rhizoma Tormentillae) i wężownika (Rhiz. Bistortae), niezbędnym składnikiem mieszanki ziołowej, zwanej „trojanką". Zdaje się, że ten popularny wśród ludu wileńskiego wyraz „trojanka" jest zniekształconą nazwą popularnego jeszcze w XVI i XVII wieku uniwersalnego leku „theriacum".

Korzeń opichu posiada smak aromatyczno - gorzki i szczypiący, przy żuciu powoduje zwiększone wydzielanie się śliny, a w przewodzie pokarmowym wzmaga wydzielanie soków trawiennych. Podobnie jak korzenie innych roślin baldaszkowych posiada on również działanie moczopędne. Dawniej — oskrobane i wysuszone korzenie opichu używane były w aptekach pod nazwą „Radix Gentianae albae" (białej goryczki). Badań chemicznych nad tą rośliną było niewiele. Znaleziono w niej olejek eteryczny oraz krystaliczną substancję zwaną „Laserpitiinum". Obecności trujących alkaloidów lub glykozydów w opichu nie stwierdzono.

prof. Jan Muszyński.

HERBATA CHIŃSKA I ROŚLINY MOGĄCE JĄ ZASTĄPIĆ

Użycie naparu liści krzewu herbacianego, jako codziennego napoju, znane już było w Chinach od paru tysięcy lat, lecz dopiero na początku 19 wieku zaczęło się rozpowszechniać w krajach europejskich. Z początku traktowano herbatę w Europie jako lekarstwo, utrzymywano ją w aptekach i zalecano przy rozmaitych dolegliwościach.

Rosja, stykająca się swemi azjatyckiemi posiadłościami bezpośrednio z Chinami, pierwsza przyswoiła sobie od Chińczyków ten napój i była poza Chinami największą

konsumentką herbaty. Przywożono do Rosji chińską herbatę przez Kiachtę i największy handel tym artykułem był w rękach kupców moskiewskich.

Ponieważ użycie herbaty rozpowszechniało się szybko po całym świecie, przeto w wielu okolicach o klimacie nadającym się do hodowli krzewu herbacianego, powstały liczne plantacje np.: w Indjach, na Cejlonie, Madagaskarze, Brazylji i t. p.

Wielkie i ciągle wzmagające się zapotrzebowanie herbaty, w celu zwiększenia zarobku na handlu tym artykułem pobudziło kupców do dodawania rozmaitych domieszek a nawet wyrobu herbat, nic nie mających wspólnego z prawdziwym liściem herbacianym.

Jeszcze na kilkanaście lat przed wojną światową ś. p. magister Alfons Bukowski, asesor farmaceutyczny m. Warszawy, przeprowadził pracowite badania 36 gatunków herbaty i z nich w 26-ciu wcale nie znalazł liści herbacianych, bądź też była to prawdziwa herbata, lecz już naparzona w Chinach, albo fałszowana przez kupców rosyjskich zapomocą domieszek innych, tanich ziół w czasie transportu z Kiachty do Moskwy przez Syberję (kolej syberyjska jeszcze wówczas nie egzystowała).

Ponieważ już wtedy tak szeroko uprawiano fałszowanie herbaty i mag. Bukowski wykrywał w wielu gatunkach nawet trujące barwniki, to przecież w obecnych czasach powojennych, kiedy pieniądze i użycie stały się jedynemi bożyszczami, a ludzie zapomnieli smaku prawdziwej herbaty chińskiej, nic dziwnego, że pijamy coś mocno naperfumowanego i w smaku niepodobnego do przedwojennej, przez Kiachtę sprowadzanej herbaty.

Szczególniej nad tańszemi i luzem sprzedawanemi gatunkami obecnej herbaty należałoby roztoczyć nadzór oraz przeprowadzić szereg analiz, czem mógłby się zająć któryś z uniwersytetów, lub też Instytut Badania Środków Spożywczych.

Rzecz biorąc z odwrotnej strony widzenia i patrząc na picie herbaty ze stanowiska jej wpływu na nasze zdrowie, lepiej jest gdy herbata będzie raczej zmieszana z liść-

mi innych roślin, lub nawet gdy wcale liści krzewu herbacianego w niej nie znajdziemy. Jeżeli zadowolone są trzy zmysły: smak, wzrok i powonienie, czyli gdy owa herbata posiada pewną ilość barwnika, wydaje napar pięknego koloru i posiada przyjemny, orzeźwiający smak i zapach, spełnia już w zupełności swoje zadania nie działając przytem szkodliwie na serce. Alkoloid zwany „teiną" (bardzo zbliżony do „kofeiny") nie jest wcale pożądany w codziennem użyciu ze względów na powodowanie różnych komplikacyj serca, a szczególniej u osób, u których nie jest ono w porządku.

W dalszym ciągu, t. j. po zaznaczeniu szkodliwości dla zdrowia prawdziwej herbaty, zobaczmy jak się przywóz jej przedstawia w naszym bilansie handlowym. To co przychodzi do nas pod nazwą herbaty, bez względu na to czy jest ona prawdziwą, lub nie, przedstawia następujące ilości i kwoty wywiezionych za nią pieniędzy:

Rok	Przywóz z zagranicy kg.	Za sumę złotych:
1927	2.095.819	17.951.349
1928	2.279.141	18.977.763
1929	2.190.500	17.879.000
1930	2.053.900	15.413.000
1931	2.028.100	13.065.000
1932	1.795.000	8.285.000
1933	1 879.200	6.971.000

Z powyższych cyfr widzimy jak przedstawia się w Polsce przywóz herbaty, oraz ile pieniędzy wypędza ona daremnie z kraju. Przeto z punktu obywatelskiego powinno się pomyśleć i popracować nad tem, by Polska mogła mieć rodzime, w kraju wyprodukowane herbaty aromatyczne, smaczne i nieszkodliwe dla zdrowia. Herbaty takie powinny zyskać sobie uznanie, wyrobić markę i rozpowszechnić się jaknajszerzej. Gustowanie bowiem w pewnym gatunku herbaty jest właściwie przyzwyczajeniem do smaku

tego gatunku naparu, niezależnie czy to będzie prawdziwa chińska herbata czy też z pewnych roślin krajowych umiejętnie przygotowana.

Liść herbaciany zerwany wprost z krzaka i wysuszony, w naparze jest niemożliwy do picia i nie tylko niczem nie przypomina herbaty, lecz smakuje jak jakieś obrzydliwe ziółka z posmakiem surowizny, mdłe i prawie bezwonne. Aby liście herbaty przygotować do picia jako przyjemny napój trzeba je poddać fermentacji, w wyniku której brunatnieją, tracąc wszelki ślad zieloności, stają się zupełnie miękkie i lepkawe. W takim stanie, skręcone na podobieństwo wałeczków, i następnie nasycone przez opylenie odpowiednio rozcieńczonemi kompozycjami olejków, zostają wysuszone i doskonale pomieszane w różnych proporcjach i gatunkach.

W taki sam sposób należy postępować z każdemi liśćmi służyć mającemi za herbatę. Wyjątek stanowić tu może pewna roślina aromatyczna „Pysznogłówka królewska albo szkarłatna" (Monarda Didyma) z rodziny Wargowatych. W Ameryce roślina ta służy do przygotowania osobnego gatunku herbaty, znanego w handlu pod nazwą „Herbaty Oswego", cieszącej się szerokiem uznaniem i znacznym pokupem.

Pysznogłówkę szkarłatną można u nas z powodzeniem hodować w ogrodach, jest bowiem rośliną wieloletnią, doskonale wytrzymującą nasze zimy. Liście zebrane na herbatę trzeba koniecznie sfermentować, by przyjęły jednostajnie brunatny kolor. Po wysuszeniu nie potrzebują one żadnego aromatyzowania, gdyż same z siebie posiadają silny zapach zbliżony do herbaty. Istnieje kilka gatunków Pysznogłówki, lecz poza „Królewską" żadna nie posiada wartości jako herbata.

(Redakcja posiada adresy firm, dostarczających nasion „Pysznogłówki", sposobu jej uprawy i przygotowywania herbaty.)

Do wyrobu herbat przyjemnych w piciu mogą być również zużytkowane: liście wiśni kwaśnej konfiturowej t.zw. wi-

ślanki ale przed fermentacją trzeba je poszarpać albo pokrajać, liście borówki, liście poziomki (także przed fermentacją poszarpane).

Fermentacja liści przygotowanych na herbatę odbywa się w następujący sposób:

Świeżo zebrane liście składa się w stosy, okrywa płótnem albo czystym pakowym papierem i przyciska najlepiej słomą. Stosy takie winny być złożone z kilku warstw 5—6 cm. grubości, przesłanych czystym papierem. Gdy się takie stosy zagrzeją, fermentacja (brunatnienie) następuje bardzo szybko, więc warstwy należy często kontrolować i gdyby zewnętrzne liście były zielone, to trzeba warstwy przełożyć, kładąc zielone liście do środka. Gdy całość zbrunatnieje zupełnie równomiernie, brać garstkami liście zwałkowywać je między dłońmi i cienko rozpościerać na przewiewnym miejscu (np. poddaszu) do suszenia.

Mr. J. Biegański.

PROGRAM
PRAC ZWIĄZANYCH Z ZIELARSTWEM W MIESIĄCACH BIEŻĄCYCH

Minęło lato z bujną florą swych lasów i pól, poprzez szarugi jesienne zbliżamy się do śniegiem pokrytych zimowych miesięcy. Przyroda pozbawiona swej szaty roślinnej pogrąża się coraz bardziej w martwocie by tak przetrwać do czasu, gdy wiosenna, słoneczna energja pobudzi ją do nowego życia.

Zdawałoby się, że poruszenie spraw związanych z zielarstwem w okresie takiego zaniku żywej roślinności naszego kraju jest nieaktualne.

Niejeden z czytelników dziwić się będzie... poco pisać, o ziołach, o surowcach roślinnych, gdy dookoła beznadziejne, puste pola, gdy przyroda zda się nie ma już nic, czemby mogła zająć i zainteresować człowieka.

Takie jednak osądzanie sprawy byłoby mylne, poprostu krótkowzroczne.

Chcąc bowiem w najbliższym okresie letnim zabrać się należycie czy to do zbioru surowców roślinnych ze stanu dzikiego, czy też hodowli roślin leczniczych, winno się już obecnie, w czasie spokojnych, zimowych miesięcy wolnych od zajęć na roli, poważnie nad tem zastanawiać, a w następstwie tego poczynić odpowiednie prace przygotowawcze.

Jeśli chodzi np. o produkcję ziół z dzikiego stanu, należałoby już teraz przestudjować dokładnie roślinność danej okolicy, poinformować się o możliwościach jej zbytu i porozumieć z odbiorcą co do gatunku i jakości poszukiwanych ziół na rynku, ułożyć plan racjonalnego zbioru tychże, zaznajomić się z kosztami robocizny, wreszcie zapoznać się gruntownie z całym splotem technicznych czynności związanych z samym zbiorem, następnie suszeniem, przechowywaniem, wogóle należytem przygowowaniem surowców roślinnych, by z nich móc uzyskać pierwszorzędny artykuł handlowy.

Mając na myśli hodowlę roślin leczniczych, to tu, jak i w każdej innej dziedzinie rolnictwa, zabieranie się do niej na wiosnę, w ostatniej chwili, zawsze natrafia na duże trudności, niepowodzenia, a nawet powoduje niemałe straty a w wyniku czego i narzekania, że hodowla roślin leczniczych się nie opłaca.

Przedewszystkiem należałoby się zastanowić już obecnie nad tem, jakie rośliny wybrać do uprawy: czy roczne, czy też takie, których uprawa trwa 2, 3 lub nawet więcej lat.

Zaznaczyć należy, że wybór ziół do uprawy w dużej mierze musi być uzależniony od danej miejscowości, jej klimatu, jakości ziemi, stanu wilgoci, oświetlenia, wystawy względem nasłonecznienia, czystości gleby, względnie jej zachwaszczenia i t.d.

Prócz tego, rzeczą wielkiej wagi dla roślin leczniczych jest nawożenie i wogóle przygotowanie gleby pod

ich uprawę, co najczęściej uskutecznia się w jesieni. Przygotowywanie gleby jest indywidualne dla danego gatunku roślin.

Dla jednych nawożenie gleby czy to w jesieni czy też na wiosnę jest zbyteczne, lub mogłoby być nawet wręcz szkodliwe. Niektóre rośliny lecznicze, zasiewane na danym odcinku gleby po raz pierwszy, spotykają się najczęściej z takim doborem i zasobem pokarmów niezbędnych dla swego rozwoju, że w wielu wypadkach wcale zasilenia nawozem nie potrzebują. Naogół jednak rośliny lecznicze, a zwłaszcza wieloletnie, wymagają głębszej i staranniejszej uprawy ziemi, obfitego zasilenia jej materjałami nawozowemi. Doświadczenie wskazuje, że im lepiej glebę uprawi się w jesieni, tem lepsze są rezultaty zbioru w latach następnych.

Glebę pod uprawę roślin leczniczych przygotowuje się w jesieni zazwyczaj w sposób następujący:

Po uwolnieniu gleby od płodów ziemnych, zaorywa się ją w celu jej przewietrzenia i wytępienia chwastów (nasiona chwastów pokryte grubszą warstwą ziemi trudno kiełkują). Po upływie kilku tygodni nawozi się ją i powtórnie orze, wskutek czego umożliwia się rozkład nawozu przy pomocy mikroorganizmów rozmaitych bakterji znajdujących się w glebie.

Przez zimę pozostawia się rolę w takim stanie, by dobrze zwietrzała i przemarzła.

W ten sposób przygotowaną w jesieni glebę, z wiosną bronuje się, oczyszcza z chwastów, lekko walcuje i wreszcie wysiewa nasiona roślin leczniczych lub sadzi młode sadzonki roślinne. Po siewie nasion ziemię lekko wałuje się.

Wyżej wymienione ogólne wskazania odnoszą się do prac, związanych z produkcją roślin leczniczych w przyszłości.

Istnieje jednak szereg surowców roślinnych, których zbiór związany jest właśnie z okresem późnej jesieni i zimy. Np. w listopadzie, w grudniu, styczniu a nawet w lutym zbierać można:

Nazwa surowca	Ceny warszawskie na giełdzie zielarskiej zł. za kg.	Ceny zagranicą zł. za kg.
Łodygi słodkogorzu (Solanum Dulcamara)	wg/umowy	
Jagody jałowcu (Juniperus communis)	0.20 — 0.25	0.35
Owoce jarzębiny (Sorbus aucuparia)	0.40 — 0.50	1.20
Jemioła dębowa (Viscum album)	0.45 — 0.60	1.20
Mech islandzki (Cetraria islandica)	0.25 — 0.30	0.70
Zywica sosnowa (Resina Pini silvestris)	wg/umowy	

Łodygi słodkogorzu: ścina się 1-3 letnie pędy bezlistne, kraje się na kawałki długości około 1 cm., suszy na słońcu, na piecach lub w piecach chlebowych o wolnem cieple, Przechowuje się w workach.

Jagody jałowcu: muszą być zbierane dojrzałe t.j. tylko zeszłoroczne, czarne. Zbiera się je (najlepiej już po przymrozkach) zbijajac lekkim kijem z krzewów na podścielone płachty. Jagody jałowcu muszą być następnie dosuszone, wolne od zanieczyszczeń i niedojrzałych jagód tegorocznych, które są zielone, nie mają ani słodyczy ani właściwego zapachu i dopiero w następnym roku dojrzeją,

Owoce jarzębiny — po zebraniu dosusza się na piecach, lub w piecach o wolnem cieple i przechowuje w workach.

Jemioła dębowa jest pasorzytem drzew: brzozy, dębu, lipy i t.d. Do użytku stosuje się niegrube pędy i gałęzie razem z liśćmi. Zebrane pędy i gałęzie trzeba drobno pokrajać, wysuszyć i przechowywać w workach.

Mech islandzki rośnie w suchych lasach sosnowych na ziemi i na korze drzew. Zbiera się całe plechy, dosusza i starannie oczyszcza od ziemi, kory, igieł sosnowych i t.d. Pakować go można w całości (nie krajany) do worków.

Żywicę sosnową spotyka się w postaci zgęstniałych i stwardniałych nacieków na uszkodzonych miejscach pni i gałęzi. Żywicę zbierać można ze sosny i świerku.

Oprócz tego, firmy zielarskie w obecnej chwili poszukują cały szereg surowców roślin przemysłowo-leczniczych, które mogą być



OPICH LEKARSKI

(Radix Laserpitii)

do artykułu na str. 12.

dostarczane w każdej ilości. Do najbardziej poszukiwanych obecnie należą:

Kwiat Rumianku zwyczajnego	Flores Chamomillae vulgaris
Kwiat Malwy czarnej	Flores Malveae arboreae
Liście Mięty pieprzowej	Folia Menthae piperitae
Ziele Majeranku	Herba Majoranae
Owoce Głogu	Fructus Crategi oxyacanthae
Owoce Anyżu	Fructus Anisi vulgaris
Owoce Kopru lekarskiego	Fructus Foeniculi
Korzeń Prawoślazu lekarskiego	Radix Altheae officinalis
Korzeń Kozłka lekarskiego	Radix Valerianae officinalis

(C. d. n.)

M. B.

KRONIKA

REJESTRACJA PLANTACJI

Celem ustalenia polskiego stanu posiadania i zorjentowania się w możliwościach gospodarczych w zakresie produkcji roślin przemysłowo-leczniczych, Wydział Produkcji Roślin Przemysłowo-Leczniczych przy Polskim Komitecie Zielarskim opracował ankietę, którą podajemy w brzmieniu dosłownem:

Do P. T.

Plantatorów roślin przemysłowo-leczniczych.

W celu unormowania produkcji ziół czyli surowców roślin przemysłowo-leczniczych w kraju, Polski Komitet Zielarski musi posiadać ścisłe dane, gdzie i na jakim obszarze prowadzone są plantacje roślin przemysłowo-leczniczych.

Znając w przybliżeniu ogólny obszar, zajmowany przez plantacje, Polski Komitet Zielarski będzie mógł udzielać ścisłych wskazówek poszczególnym plantatorom, jakie gatunki roślin i na jakiej przestrzeni będzie można w danej okolicy uprawiać, aby uniknąć przykrych zawodów i trudności w zbyciu wyprodukowanych ziół.

Tylko przy ścisłej współpracy z Polskim Komitetem Zielarskim będą mogli plantatorzy uprawiać odpowiednie rośliny i produkować tyle surowca, aby nie było nadmiaru wyprodukowanych jednego gatunku, a niedoboru drugiego.

Prosimy zatem usilnie P. T. plantatorów, aby zechcieli, we własnym zresztą interesie, odpowiedzieć możliwie szybko na niżej podane pytania, a przeto ułatwić Polskiemu Komitetowi Zielarskiemu ścisłą rejestrację plantacyj, co da możność rozpoczęcia planowej i racjonalnej uprawy roślin przemysłowo-leczniczych w całym kraju.

1. Nazwisko i imię właściciela plantacji,
2. Adres,

3. obszar całego gospodarstwa (rolnego względnie ogrodniczego),
4. obszar ogólny zajęty pod plantacje roślin przemysłowo-leczniczych,
5. Jakie gatunki roślin są uprawiane?
6. Jaki obszar zajmuje każda z uprawianych roślin?
7. Pod czyim kierownictwem prowadzone są plantacje (przez właściciela, administratora, ogrodnika dworskiego, specjalistę zielarza)?
8. Jakie zamierzone są nowe uprawy roślin przemysłowo-leczniczych?
9. Uwagi.

Odpowiedzi mają charakter poufny.

Odpowiedzi nadesłane do redakcji „Polskich Ziół" zostaną przekazane Polskiemu Komitetowi Zielarskiemu. (Wiad. Zielarskie),

Ulgi celne. Produkcja rumianku zwykłego, prawoślazu lekarskiego, tymianku jest w Polsce tak niedostatecznie rozwinięta, że w Polskim Komitecie Zielarskim rozważana jest sprawa wystąpienia do władz o przyznanie ulg celnych przy imporcie powyższych ziół przez hurtownie aptekarskie. Jest to miarodajną wskazówką, że należy położyć nacisk na rozwój krajowej produkcji powyższych ziół. aby nie wywozić niepotrzebnie polskich pieniędzy zagranicę.

Spółdzielnia Kredytowa. W Wydziale Obrotu Towarowego P. K. Z, rozważana jest sprawa założenia spółdzielni kredytowej dla plantatorów ziół oraz firm zielarskich. Wybrana została Komisja, której zadaniem będzie opracowanie zasad udzielania kredytów, formy ich, wysokości kredytu, ustalenie statutu Spółdzielni i zdobycie środków obrotowych. (Wiadom. Zielarskie).

Ustawa zielarska. Władze opracowują obecnie projekt ustawy o ziołach leczniczych z uwzględnieniem zasad ochrony przyrody i standaryzacji ziół przeznaczonych na zbyt.

Projekt ustawy uzgadniany jest obecnie z zainteresowanemi organizacjami, jak Państw. Naczelna Rada Zdrowia, Związek Izb Przemysłowo-Handlowych i t.p., które wnoszą do projektu ustawy niektóre postulaty sfer zielarskich oraz poprawki stylistyczne i formalne. (Wiadom. Zielarskie),

Zwinięcie Oddziału Farmaceutycznego Uniwersytetu w Wilnie. Stopniowe zwinięcie Oddziału Farmaceutycznego na wydziale lekarskim Uniwersytetu Stefana Batorego zostało już przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zdecydowane. Katedra formakognozji i hodowli roślin lekarskich zostanie zwinięta z końcem roku akademickiego 1936/1937.

BIBLIOGRAFJA

„Światowy obrót ziołami leczniczemi w świetle cyfr". Rzeczowa ta praca p. W. Piotrowskiego, oparta na sumiennem przestudjo-

waniu materjałów znajdujących się w posiadaniu Państwowego Instytutu Eksportowego oraz na raportach i korespondencji z naszemi placówkami konsularnemi zagranicą, podaje do publicznej wiadomości stan światowego rynku zielarskiego.

Plastyczny układ treści, podający w przystępnej i zajmującej formie stosunki w zielarstwie polskiem, sytuację zielarstwa światowego, Międzynarodowej Federacji dla Popierania Produkcji Roślin Przemysłowo-leczniczych, i nasze możliwości eksportowe, jest rękojmią, że książka ta czytana będzie z zainteresowaniem przez wszystkich interesujących się zielarstwem.

Przystępna cena (zł. 2.—), dobry papier, wyraźny druk, lekki styl — niewątpliwie są również zaletami tej książki.

Bardzo ciekawą przedmowę, dającą rys historycznego rozwoju naukowych metod badania surowców roślinnych napisał profesor Br. Koskowski. Książka poprzedzona jest wstępem traktującym o znaczeniu ziół w lecznictwie i historji ich stosowania.

Należy przypuszczać, że autor nie poprzestanie na tej pracy, lecz i w przyszłości dzielić się będzie z zainteresowanemi sferami społeczeństwa swemi wiadomościami z dziedziny zielarstwa i komunikować o tych zmianach, jakie corocznie wywołuje w sytuacji płynący nurt życia.

„Racjonalne opakowanie towarów". Autor — dr. inż. Tilgner. Wydawnictwo Państwowego Instytutu Eksportowego.

Nadzwyczaj ciekawa książka.

Polska nie brała żadnego udziału w niebywałym rozwoju zasięgu handlu światowego, którego widownią był cały wiek XIX-ty, aż do wojny światowej, gdyż nie istnieliśmy jeszcze jako „kraj pochodzenia" według nomenklatury taryf celnych. Kupiectwo i przemysł naszego narodu, rozdartego na trzy części, nie prowadziło handlu światowego, gdyż wyręczały nas w tych trudach centra handlowe państw zaborczych. Polski towar z Poznańskiego szedł w świat w niemieckiem opakowaniu, przechodząc przez ręce niemieckich pośredników, bankierów i eksporterów. Dawny zabór austrjacki prawie nie miał dalszych stosunków niż Wiedeń, Praga i austrjacki Trjest dawna Kongresówka, mająca dobrego odbiorcę w ziemiach rosyjskich nie miała potrzeby oglądać się za kupcem zamorskim, zresztą usłużnie wyręczali ją Gdańsk, Królewiec, Ryga.

Wskutek tego zaborcy nasi nabrali doświadczeń w handlu zamorskim, utorowali sobie drogi handlowe, wyrobili stosunki, dawno zadzierżgnięte, a łatwo odnowione po wojnie. Powstawały Naukowe Instytuty Eksportowe, Akademje, system bankowy zaborców miał szeroko rozwinięte kontakty ze wszystkiemi portami świata.

A u nas? Powstaliśmy jako niepodległe Państwo w 1918 r. lecz do końca 1920 r., zajęci krwawą obroną granic, nie mogliśmy się zajmować poważnie zagadnieniami handlu zagranicznego. Kupiec-

two nasze nie posiadało żadnych w tym kierunku tradycyj ani doświadczeń, banki nasze ledwie zaczęły nawiązywać stosunki zagranicą, nie posiadaliśmy własnego portu a arkana handlu morskiego i transportu towarów morzem były nam zupełnie nieznane.

Książka Dr. Inż. Tilgnera wzbogaca naszą literaturę handlową dziełem, którego brak na tle powyższych przesłanek dawał się mocno odczuwać. Pamiętać należy, że zasady opakowań towarów przeznaczonych do dalekomorskich podróży były zagranicą normowane jeszcze przed wojną w wyniku doświadczeń prowadzonych w specjalnych instytutach badawczych, jak naprz. paryski „Laboratoire Général pour Emballages", kanadyjski, „Canadian Forest Products Laboratory" i t. p. Dr. Inż. Tilgner zebrał w swym dziele wszystkie najbardziej nowoczesne wyniki badań nad rodzajami opakowań i podał je do wiadomości sfer zainteresowanych, wypełniając tem lukę polskiego piśmiennictwa fachowego.

Druk, papier, liczne klisze — bez zarzutu. Sprawy opakowań towaru najbardziej nas interesującego, mianowicie ziół, niestety nie zostały wyodrębnione w osobną grupę i wskazówek dotyczących opakowań tego rodzaju towaru należy szukać po całej książce, co zresztą nie sprawia trudności dzięki przejrzyście ułożonemu skorowidzowi.

Przedruk zezwolony za podaniem źródła.

Na odpowiedzi prosimy załączać znaczek pocztowy.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Krucza 42 m. 2.
Tel. 8.15-00. Konto P. K. O 29.360.

Cena prenumeraty: kwartalnie 1,20 zł., miesięcznie 0,50 zł.
Pojedyńczy numer 0,50 zł.
Redakcja i Administracja czynna we wtorki i czwartki godz. 15 — 16.

Ceny ogłoszeń: cała strona 80.— zł, 1/2 str. — 40.— zł., 1/4 str. — 20.— zł., 1/8 str. — 12.— zł.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. farm. Marja Bernerówna**
Wydawca: **Inż. J. Marjański**

Drukarnia „ODRODZENIE, Warszawa, Marszałk. 52 tel. 9.04-10